

planom, aby nie tylko sami zajęli przekazywanie im przez prawo stanowisko w dozorze kościelnym, lecz także pouczyli wiernych w sposób właściwy, nie z ambony lecz prywatnie, w myśl niniejszej instrukcji i zachęci do jak najwyższego udziału w wyborach, aby tylko mogło wybitnego usposobienia katolickiego, zdolni i sumienni do doboru i reprezentacji byli wybrani, po których z pewnością spodziewać się można, że majątkiem Kościoła będą zarządzać w duchu Kościoła, jego zasady i przepisy ściśle i sumiennie przytem przestrzegać i nigdy o właściwym, fundacyami wskazanem przeznaczaniu majątku nie zapomną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku; do godz. 6 1/2 wieczór było tylko 29 radców obecnych i ci musieli się rozjść. Zatem 29cui straciło 1 1/2 godzinę czasu daremnie, dla tego, że inni opiesiali obowiązków swoich zaniedbali. Wprawdzie w porze obecnej wielu radców przebywa z urlopu w kąpielach lub na wsi, ale z obecnych w mieście łatwo jeszcze złożyć komplet.

Z powodu niedojścia do skutku wczorajszego posiedzenia, Prezydent miasta rozpiął posiedzenie na jutro we czwartek o godz. 8. Sejm wraz z okólnikiem przypominającym, że na tem posiedzeniu mają być sprawowane wybory nowo wstępujących Radców, gdyż nowa Rada wchodzi w życie d. 15 sierpnia.

Wczoraj wieczór umarł nagle w pobliskiej Krakowa wsi Niegoszówce, dzielnicy, Stanisław Chwałibogowski, wiceprezes Rady powiatowej Chrzanowskiej, licząc lat 52. Był cały dzień w mieście i za ledwie wrócił do siebie jadąc koniemi, natychmiast nastąpiło uduszenie, które go mimo bezwzględnej pomocy lekarskiej o śmierć przyprowadziło.

Na ubogą chorą wdowę L. W. otrzymaliśmy od S. B. z Ujścia jeźnickiego 2 złr., F. Z. z Ustroń 3 złr., N. N. z Krakowa 3 złr.

Za ugrzywienie w palec kolektanek, aresztowała wczoraj policja Agnieszka Guzikówna, wódcę; Józefa Krokowskiego zaś z Modnicy, żebraka, za udawanie niemowy, a Macieja Korzeniowskiego za to, że „z żartu“ ukradł chłopu opaskę z 10 zł. i 3 zł. już przełuszał. Oprócz tego aresztowano żonę trzech wyrobników za kradzież drzewa na fabryce.

Jak donosi *Ojczyzna*, przybył do Lwowa wczoraj bar. Hornestein, ochmistrz dworu Aroks. Karola Ludwika dla złożenia hr. Gólcuowskiej w imieniu Arokskiej kondolencji, a nie zastawczy p. Namienistowskiej we Lwowie, otrzymał telegramem polecenie udania się do niej do Skały.

Radomyski 9go sierpnia.

Dziś odbyło się w kościele parafialnym w Zgórsku, przy licznych udziałach duchowieństwa i pobożnego ludu, z inicjatywy miejscowego kolatora i plebana żałobne nabożeństwo za s. p. Agnora hr. Gólcuowskiego.

Wybór jednego członka do Rady powiatowej Brzozowskiej z większej własności odbędzie się dnia 10 września.

Szczawnica 9 sierpnia.

Budowa drogi spacerowej po prawym brzegu Dunajca, wzdłuż kolumny wodnej Pienin, postępuje dość nędze, pomimo nadybania mnogich trudności terytorjalnych, jakich szczególnie uprzejmym skąd zachodzących w linię drogi zwalczają należy. Z postępu tej pracy przyswaja nadzieja, że droga wykończona będzie tego roku do Leśniczki potoka, odgraniczającego kraj Galicji od kraju Węgierskiego i że właściciel Szczawnicy p. Szalay, zajmujący się gorliwie wspomnianą budową, dalszymi pracami w roku następnym już na terytorium węgierskim postępować będzie. Tym celem też udał się do żupanstwa Spiskiego, jako dotyczącej władzy węgierskiej, od której pozyskał oświadczenie z 28 maja b. r., iż przeciw zamierzonemu założeniu drogi spacerowej na terytorium węgierskim a zdążającej do Czerwonego Klasztora, nie tylko żadnej nie znajduje przeszkody, lecz oświadcza władzę powiatową węgierską polecając jeszcze dotyczącemu urzędowi powiatu Magurskiego poparcie wszelkimi siłami budowy drogi w mowie będącej.

Sezon tegoroczny szczawnicki jest świetny; liczba gości przybyłych do zdrojowiska, przekroczyła 2,000 osób.

Dziś odbyło się solenne nabożeństwo żałobne w tu-tajszym kościele parafialnym za spokój duszy Namienistowskiego s. p. Agnora Gólcuowskiego, na którym była obecna liczna publiczność gości zdrojowych szczawnickich.

W ostatnich czasach, jak powiada *Kijowski Telegram*, Dniepr zmalał bardzo, tak, iż naprzeciw Kijowa utworzyła się nieprzerwana melina, która zajmuje prawie trzy czwarte szerokości całego Dniepru. Z każdym dniem woda w Dnieprze opada coraz bardziej, a jeżeli zwążywszy, że mamy jeszcze przed sobą wielkie upały, to nasuwa się pytanie: co się stanie z Dnieprem?

W Antwerpii umarł w szpitalu X. kanonik K. K. K.

P. Piotr Marchlewski z Prus Zachodnich uzyskał w tych dniach na wszechznanym w Greifswaldzie stopień doktora medycyny.

Prof. Dr. Nehring, znany autor „Dziejów literatury polskiej“ wybrany został na rok 1875/6 dziekanem wydziału filozoficznego na uniwersytecie wrocławskim.

Znowu kilkanaście miejscowości w okolicy Trzemesznej Pruskiej przechodziło pod niemieckie; samo to miasto oddało w ręce niemieckie: Tromessen. Niedawno dowiedzieliśmy się z gazet rosyjskich, że panna Reszke jest Rosyanką, obecnie czytamy to samo w *Petersb. Wiedom.* o Cypryjanie Godebskim „naszym synowcu“; że zaś przypominając sobie, iż Mo-nuszko w swoim czasie był czysto rosyjskim talentem, cieszymy się nadzieją wyczytania kiedykolwiek imienia Mickiewicza w rękach poetów, a Kościuszki na czele patryotów rosyjskich.

Otrzymałmy z Florencji program obchodu czterechsetnej rocznicy urodzin Michała Anioła Buonarrotiego, który ma się odbyć d. 12, 13 i 14go września. Komitet pod przewodnictwem p. Peruzzego, złożony ze znakomitości literackich i politycznych, jak Cesare Guasti, Alceide Alardi, hr. Menabrea, senator Vannucci i wielu innych, ogłasza porządek trzechdziesięciu uroczystości na uczczenie pamięci wielkiego mistrza. Zgromadzone reprezentacje z całych Włoch udadzą się najpierw do grobu Michała Anioła w kościele Sgo Kryzja, następnie do jego domu. Nazajutrz ma być odsłonięty nowy pomnik na placu Michała Anioła. Trzeciego dnia odbędzie się posiedzenie akademii *Crusca* i akademii *delle belle arti* w sali senatu. Komitet ogłasza także prospekt na wspaniałe wydanie pisma Buonarrotiego: pierwszy tom obejmował będzie korespondencję do 800 str., wynoszącą, a w drugim inne pisma wielkiego artysty w połączeniu z wiadomościami o jego pracach p. t. Bibliografi.

Cała Ameryka północna jest w tej chwili w wielkiem wzburzeniu, z powodu wykrycia sprawców strasznej zbrodni, popełnionej przed 18 laty na całej osiedle przybyłych do ziemi mormonów. W miesiącu wrześniu 1857 r. przybyła gromada wędrowców z kr. j. Missouri, żądając wyznania mormonów, do Utah, chcąc się tam osiedlić. Byli to po prostu osadnicy, chcący się zagospodarować: a że wynieśli z sobą z domu niechęć do mormonów, a liczyli na opiekę władz, przeto w zek-niegnie z mormonami exystowali z nich i nagrywali się. Nazwali oni dwa wóły, jednego Brigham, drugiego Heber, na szyderstwo z proroka mormonów Brigham Young i kapłana ich, czyli biskupa Heber Kimball. Przemyśli, co u mormonów jest zakazane ustawą i karę sądową ściągają, wyrabiali psy i szkodzą mormonom w zbożu i płotach, zabijali im bydło. Czy tak istotnie było, śledztwo zapewne już nie wykaze; wszelako utrzymują niektórzy, że osadnicy żadnej szkody mormonom nie wyrządzili, że byli to ludzie pracowici, a jedyną ich winą, że lekceważyli mormonów,stawiali ich religijnymi gardzili i z ich proroków oraz z wielożniwa sztydli. Dziś sekta ta jest w upadku, a sądy amerykańskie ściągają wielożniwo. Wówczas jednak tolerowa-ł ich rząd Unii, lecz w miarę, jak który kraj zwalniał się, wyganiał od siebie mormonów i zmuszał ich do szukania dla siebie miejsca dalej na zachodzie. Niedawno temu odszukanio ich w ostatniej ich siedzibie w ziemi Utah, nad jeziorem Słonecznym, i przymuszono do poddania się. Ale to nie zostaje w związku ze zbrodnią, jakiej się mormoni dopuścili na osadnikach z Mis-souri. Mormoni zazwyczaj gościnni, wprawdzie w widokach przeciagania na swoją stronę i nawracania, (do-mówili przybyłym z Missouri wszelkiej pomocy, nawet nie chcieli ich wpuszczać do gospód, ani im żywności sprzedawać, oświecam kapłani ich i urzędnicy grozili kłutw i karą za wszelką pomoc udzieloną przy-byszom z Missouri.

Wreszcie na wielkiej radzie starszych mormon-skiej postanowiono wymordować przybyłych. Zasiadali w tej radzie George Smith, dziś jeszcze jeden z wy-szych urzędników, Dame, Haight i Lee, jeden z ich pułkowników. Miejsce zagłady ich miała być osada Santa Clara, w powiecie Canyon, a nawet powołano pod broń milicję z Utah, co mogło się stać tylko z wyra-żonego nakazu proroka Younga, jako naczelnego wodza; przy tem zwołano Indianów, którym przyrzeczono łupy po zabitych i polecono im uderzyć. Indianie też napadli koczujących dnia 10 września 1857 roku pod Canespring, zabili ich 7, a 19 ranił. Przybyświe osad-oweli się taborem wozów i odegnali Indian. Wtedy wysłano na nich 60 ludzi milicji, która miała nakaz niewypuszczenia nikogo żywym, a koby się chciał zpoza wóz wysunąć, ma być zastrzelony, nie wyjmując kobiet i dzieci. Gdy tak kilkoro osób chcących iść po wodę zabito, podjęło się trzech wychodzących po czterodniowym oblężeniu przedrzeć się do Kalifornii i zażądać pomocy władz. Ale Indianie puścili się za uchodzącymi w pogoni i wymordowali ich. Dnia 18-go września przybył do taboru Lee z białą chustką, jako parlamentarz, i żądał, aby się poddał milicji. Gdy je-dnak przybyświe wysunęli się z za wozów, na dany znak przez Lee, milicja poczęła strzelać raz po raz na bezbronną, a Indianie przyskoczyli z strzelbami i no-żami i dopomogli do rzezi. Wzięto część kobiet zniewa-żono, a potem zabito; sam Lee zabił kobietę, która się nożem broniła od zniewagi, a inną zastrzelił. Pearce ma do dziś dnia bliznę, gdyż ranił go własny ojciec, że chciał ocalić kobietę, która mu się do nóg rzuciła.

Żyjący jeszcze Bill Stewart i Joe White, mieli sobie polecone zabić wszystkie dzieci i wypelnili ten roz-kaz. Wymordowano wtedy 127 osób, a z zabitymi wy-słańcami razem 133. Haight, Lee i Dame mieli zdu-pić ofary i pokłócili się między sobą przy podziale, co z wolna sprowadziło wykrycie całej sprawy. Dawniej, gdy władza Unii amerykańskiej nie sięgała do miasta Mormonów, szczegóły te nie były wiadome; teraz zaś wyszło wszystko na jaw. Zdradził zaś mormonów przez zemstę kapłan ich, ów Lee, i stanął za świadka. Śledz-two toczy się w Beaver. Uwieszono wiele osób, wowa-no około stu świadków. Z żyjących oskarżeni są, o ile wiadomy ich pobyt: Lee, Dame, Haight, Stewart, El-lot, Wilder, Geo Lidair, Higbee, Samuel Jules i Klug-man Smith. Dame jest również arocykapłanem i uży-wa wśród mormonów wielkiej wziętości.

Niedawno zaprowadzono w Egipcie kalendarz gzyrański, jakiego używa Europa zachodnia i środkowa. Wszelako oprócz bior rządowych i Europejskich, kry-walnie nie wyszły ze zwyczajów kalendarz muzułmański, a nadto powstała obawa, aby lud nie uważał w tem rozporządzeniu naruszenia religii. Dla tego Wicekról wydał świeżo rozporządzenie, iż w rzeczach religijnych, w obchodzie świąt i nabożeństwach pozostaje kalendarz według roku księżycowego i lata liczone być mają według hegry mahometańskiej.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Jutro we czwartek dnia 12 sierpnia, komedia w 4ch odsłonach, oryginalnie przez Wojciecha Bogusławskiego w r. 1780 napisana: *Król Henryk VI na łowach*. Początek o godzinie siódmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godz. 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz ponie-działku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powsze-dnie 30 centów.

Dnia 10 sierpnia pogoda; termometr od 11:6 do-szedł do 19:6 R. Barometr ciągle idzie w górę; dnia 11 sierpnia o godzinie 6ej rano stan był 330:08, termo-metru 10:2 R. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 12 sierpnia: Sejm Klary, panny i męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 8 sierpnia.

Orzeczenie najwyższego trybunału jako sądu kasacyjnego.

Ignacy Baczyński, parobek w służbie u dzier-żawcy browaru piwnego w Brodach, otrzymałszy po-lecie od swego służbowego, aby napelniał kilka beczek piwem, i takowe we wskazane miejsce rozesał, wywiłszy w ten sposób z zadania, że napelniał o jedną beczkę więcej, niż mu kazano; wytoczył ją z pomocy najem-nika; wraz z innymi z piwnicy do sieni browarnej i przy-trzał słoma.

Niesiadłono, upatrzywszy wolny czas, udał się do do-syć oddalonego szynku, gdzie nabywał swego znajomego Hrynka Mielnika; w rozmowie tedy udzielił mu wiado-mości, że w sieni browarnej, niezamkniętej, znajduje się wiado-ma beczka, i że ją z łatwością niepostrzeżenie ztam-tad można zabrać, poczem się rozesał. Mielnik, dobra-wszy sobie do pomocy towarzysza, udał się na wska-zane miejsce, a znalazłszy istotnie beczkę, przeniósł ją cichaczem do siebie, i piwo na swój użytek obrócił. Baczyński ani przy wzięciu owej beczki z sieni przez Mielnika nie był czynnym, ani następnie piwem, ani jego równowartością obdzielnym nie został, i przed wyto-czeniem beczki z piwnicy, z Mielnikiem co do tej kradzieży się nie umawiał. Właściciel wartości beczki z piwem podał na zł. 8. Obu dwóch sprawców osadzono w areszcie śledczym.

Oskarżenie opiewało zbrodnię kradzieży z § 174. II b. i 176. II b. U. k. co do Baczyńskiego, a to z przy-czyn jego stosunku służbowego i współnictwa z drugim. Sąd obw. w Złoczowie wyrokiem z d. 21 kwietnia 1875 L. 3918 uwnoilił Baczyńskiego od oskarżenia o tę zbrodnię w myśl § 259. ust. 3 Post. k. natomiast u-wnoilił Mielnika winnym przestępstwa kradzieży z § 460 k. k. a Baczyńskiego winnym współwiny w temże przestępstwie z § 5. i 460 k. k., oraz zasądził za to na zasądzić § 460 k. k. Baczyńskiego na 3 tygodnie, a Mielnika na 4 tygodnie aresztu, na ponoszenie kosztów procesu i wymiaru kary, oraz na zwrot szkody w kwocie 5 zł.

W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że Baczyński wytoczając z piwnicy ową beczkę, bez poprzedniego umówienia się z Mielnikiem, i z pomocą bezwiednie dzia-łającego najemnika, oraz pozostawiając beczkę w sieni browarnej, nie usunął jej jeszcze z posiadania właściciela, i nie popełnił kradzieży, ale ją ułatwił Miel-nikowi, ponieważ zaś ten, jako bezpośredni sprawca popeł-nił w tym razie tylko przestępstwo kradzieży z § 460 k. k. przeto i Baczyński jest winnym współwiny wedle § 5. k. k. w temże przestępstwie z § 460 k. k.

Baczyński i Mielnik przyjęli wyrok, przeciw któremu

jednak c. k. prokuratora rządowa wniosła w d. 22 kwietnia 1875 skargę nieważności na zasadzie § 281 ust. 10 post. kar. o tyle, o ile w nim uwnoiono Baczyńskiego od sąsiedztwa zbrodni kradzieży z § 174 II b. i 176 II b. k. k.

Podczas odbytej w d. 16 lipca 1875 rozprawy ka-sacyjnej pod przewodnictwem rady dworu p. Witt-mana, uzasadniał generalny adwokat Kramer skargę nieważności prokuratora złoconując, że nie-podobna tu dzielić czynu popełnionego przez Baczyń-skiego i Mielnika na pewne okresy i wedle nich czyn ten oceniać. W rezultacie przedstawia on się jako kra-dzież, której początek dał Baczyński, wytaczając pota-jeinnie beczkę z piwnicy i ukrywając ją w sieni, oraz rozporządzając nią, to jest zwiadamiając Mielnika, że jest ukryta, i że ją można zabrać.

Ponieważ, chcąc beczkę wytoczyć z piwnicy i z sieni zabrać, potrzeba było najmniej dwóch ludzi, ponieważ przytem Baczyński zostawał w poszkodowanego w służ-bie, a beczka z piwem watała była wedle zeznania po-szkodowanego, 8 zł. przeto zasądzać Baczyńskiego tylko winnym współwiny w przestępstwie kradzieży, zastoso-wano mylnie ustawę, wedle której istota czynu zbrod-ni kradzieży z § 174 II b i 176 II b U. k. okazuje się uzasadnioną.

Obrona oskarżonego Baczyńskiego, adw. Dr. Duniecki dokładał wszelkich usiłowań, by w retorycznym pięknie, a prawniczo ściśle konsekwentnym przemówie-niu, wykazać słuszność zaprzatowania się na czyn ze strony sądu I-ej instancyi, opierając się mianowicie na tem, że czynu Baczyńskiego i Mielnika, nie należy brać łącznie, lecz osobno, zwłaszcza, że żadna okoliczność nie wskazuje na to, jakoby Baczyński, wynosząc beczkę z piwnicy, działał już w zamiarze ukradzenia jej i za poprzednim porozumieniem, jako też, iż stawiając ją w sieni właściciela, tem samem nie usunął jej jeszcze z jego posiadania.

Atoli sąd najwyższy kasacyjny nie przychylił się do tego zaprzatowania, lecz eksasował wyrok sądu obw. w Złoczowie, w ustępie dotyczącym Ignacego Baczyń-skiego, uznał go winnym dokonanej zbrodni kradzieży z § 171, 174 II b i 176 II b, jako bezpośredniego sprawcę, i zasądził go za to w myśl § 178, przy za-sądzeniu § 54 u. k., na 5 miesięcy ciężkiego i ob-ozstrzonego więzienia; w innych ustępach pozostawiono wyrok niezmieniony. W uzasadnieniu położył sąd naj-wyższy nacisk na to, iż samo wytoczenie beczki z pi-wnicy na poziom, w celu, aby nią wedle swej wol-i rozporządzić i rozporządzenie nią, stanowi zbrodnię kra-dzieży.

Jako okoliczności łagodzące przyjęto: przynajmniej się, zwrot większej części szkody i dłuższy areszt śledczy (od 5 marca br.); jako obciążające: podwójną kwalifi-kację czynu na zbrodnię.

Przy rozprawie niniejszej niezmiłymi spostrzeżenie, że bawiego na urlopie jeneralnego adwokata p. Simo-nowicza, który jako sam jeden znający język polski przy jeneralnej prokuratury w Wiedniu, prowadził referat spraw karnych z Galicji przychodzących, zastapo-wał jeden z jeneralnych adwokatów dla Czech i Mora-wy p. Kramer. Nasuwa się nam więc pytanie, czy przy takim znacznym napływie spraw, jaki jest w drodze kasacyjnej z 2 apelacyjnych okręgów, tj. z Krakowa dla Galicji zachodniej, Lwowa dla Galicji wschodniej i Bukowiny, siły jednego, choćby najpracowitszego i naj-dolnojszego człowieka, którego z resztą, dla braku zna-jomości języka, nie ma komu na razie zastąpić, podo-lają potrzebie, i czy na tem szybkość wymiaru spra-wiedliwości nie cierpi?

Videant consules....

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10 sierpnia.

(s. z.) Zwiedziaszy okolice w Tarnopolskiem, Brzeżańskiem i Buczaczkim, mogę wam donieść o tegorocznych nieurodzajach i zbiorach zboża w tamtejszych okolicach. W Tarnopolskiem na po-łudniowo zachodniej stronie po dworskich niwach, gdzie uprawa nie co lepsza była, płon pascenicy ży-ta wprawdzie o 1/2 część mniej, jak przeszłego roku, zawsze jeszcze jest niezły. Jęczmiona zaś, owsy i grochy mniej jak średnio, u chłopów zaś dość licho. Tutaj z początku susze, potem grad je uszkodził, a obecnie jęczmiona i owsy po wię-kszą część na pomieciu od ciągłej sioły gniją. Żyto i pascenica zaś w półkopkach na polu rośnie. W Brzeżańskiem su Podhajcom płon pascenicy i żyta bardzo licho, a to co zebrano po gradach i ulewach, gnije teraz w półkopkach. Jęczmień, owsy i groch zwłaszcza u chłopów jest tak licho, że ledwie brat brata urodził, a skoszony po wię-kszej części leży na pomieciu od sioły niezające. W Buczaczkim mniej więcej t. k. samo, jak w Brze-żańskiem. Jeszcze dworskie jęczmiona i owsy nie-urodzone wprawdzie, lecz ująd, u chłopów zaś bardzo licho. Kartofli tylko i breczki lapiej stoja, chociaż kartofle pod bują ością drobne. Spieradła zatem na ten rok bardzo smutna. Jak jeszcze deszcze

z kilka dni potrwają, to w tych okolicach głód niezawodny. Już dziś, szczególnie podczas jarmar-u w Tarnopolu zboże znacznie w cenie podsko-czyło, a Tarnopol, jak zawsze celowali mieli bu-leczkami, tak dziś więcej jeszcze poszczycić się może małym pieczywem. Bułki tarnopolskie są tak miniaturowe, że jedna bułka służy tylko — bez przesady — na dwa kęsy.

Podobnie zatem nieposiadały w tym roku za spiza-rię, raczej potrzebować będzie zboża na własną konsumpcję. Chłopi w tych okolicach posmutnieli i z rozpaczą piją, zachęcani do tego przez arendar-zów, którzy na ostatni ich dobytek czebają, ażeby wywłaszczenie na większą jeszcze stałe pro-wadzić. Kulturyregry podolecy raczej przystąpić do rzeczy od wieńskich i nie na idealnym lecz na materialnym gruncie.

Nowe miary i wagi.

(Dalszy ciąg.)

§ 21. Kształt. a) Ciągarki handlowe. Ciągarki z lanego żelaza, ważące po 20, 10 i 5 kilogr., i po-winny być stosownie do przepisów, nieco stożko-wate, tak, aby górna średnica wynosiła 0,95 dolnej, i aby wysokość była prawie równa średnicy dolnej. Ciągarki te będą zaopatrzone pierścieniem przebiegu kołistego, górna zaś ich powierzchnia bę-dzie miała kształt przedstawiony na figurze, i aby można było pierścień położyć, i ciągarki stawiać na sobie, gdy się ich używa.

Przyjmując ciężar gatunkowy lanego żelaza = 7,1 i zachowując wymiary pierścienia jak można naj-biślej, wymiary tych ciągarek w milimetrach wy-różne, będą następujące:

Wysokość całkowita 160,0 20 K., 126,9 10 K., 100,7 5 K. Wysokość sz do płaszczyzny, na któ-rej stoi mały stożek 133,3 20 K., 105,8 10 K., 83,9 5 K. Wysokość małego stożka i półkołistej na-sady 26,7 20 K., 21,1 10 K., 16,8 5 K. Średnica podstawy dolnej 160,0 20 K., 126,9 10 K., 100,7 5 K. Średnica górnej powierzchni 152,0 20 K., 120,6 10 K., 95,7 5 K. Śred. wycięt go stożka od dołu 62,7 20 K., 49,7 10 K., 39,5 5 K. Śred. wyciętego stożka od góry 76,0 20 K., 60,3 10 K., 47,9 5 K. Śred. małego stożka od dołu 44,0 20 K., 34,9 10 K., 27,7 5 K. Śred. małego stożka od gó-ry 30,7 20 K., 24,3 10 K., 19,3 5 K. Wewnętrzna średnica ucha 16,0 20 K., 13,0 10 K., 10,0 5 K. Grubość ucha 6,0 20 K., 5,0 10 K., 4,0 5 K. Śre-rokość 16,0 20 K., 13,0 10 K., 10,0 5 K. Wę-wnętrzna średnica pierścienia 58,0 20 K., 46,0 10 K., 36,0 5 K. Grubość pierścienia 12,0 20 K., 10,0 10 K., 8,0 5 K.

Też same ciążarki na 20, 10 i 5 K. zrobione z miedzi lub podobnych aliazów, będą miały kształt walca, albo z guzikiem, albo ze stałym o-bciążeniem wysokość walca wynosi w przybliżeniu 1 1/2 go średnicy.

Ciągarki na 2, 1 i 0,5 K. bez względu na ma-teriał, będą miały kształt guzikiem opatrzonego walca, mającego średnicę równą wysokości.

Ciągarki na 200 gramów aż do 1 grama będą w kształcie kłosa z guzikiem.

Ciągarki składane (z kubków metalowych woho-dzących jeden w drugi) nie będą przyjmowane do sprawdzenia i cechowania.

b) Ciągarki ścieśne. Ciągarki ścieśne każdej wiel-kości aż do 1 G. i z jakiegokolwiek materiału, bę-dą miały kształt stożków ściętych z krawędziami nieco zaokrąglonemi i podstawą dolną mniejszą.

Ciągarki na 20, 10 i 5 K. mają obłą guziki albo obłąki stałe; ciągarki na 2 K. aż do 1 G. mają guziki.

W wymiarach mają być w przybliżeniu zacho-wane następujące stosunki.

W ciążkach na 20 K. do 0,5 K. dolna średnica = 0,85 górnej, wysokość = średnicy środkowej. 200 G. do 5 G. dolna średnica = 0,8 górnej, wy-sokość = połowa środkowej średnicy. 2 G. i 1 G. dolna średnica = 0,8 górnej, wysokość = 1/2, środko-wej średnicy.

Ciągarki mniejsze od grama będą w kształcie białaszk prostokątnych z brzegiem jednym, wygię-tym do góry.

Ciągarki mosiężne i z innych podobnych metal-ów zrobione, tudzież ciążarki z lanego żelaza z guzi-kami, powinny być łącznie z obciążeniem lub guzi-kiem płacon odane; ciążarki guzikami do odrubo-wania nie są dozwolone.

W ciążkach z lanego żelaza na 20, 10 i 5 K. pierścień powinien być akuty na gorąco, a ucho, w które ma wchodzić (lub też obłąk u wag ob-ciążonych z lanego żelaza), powinno być wtopione, nie używając różnorodnego środka łączącego, jak ołowiu itp. Ucho niepowinno wystawać po nad górną powierzchnią ciążarki.

Wszystkie ciążarki od 20 K. do 0,5 K. z jakiegokolwiek zrobione materiału, powinny mieć na górnej powierzchni, w celu wyrównania, otwór o-

(Dalszy ciąg nastąpi)

słomą. Oprócz katedry, po pożarze 1781 przeniesio-nej do ex-jezuistów, wszystkie prawie zniszczo-ne kościoły. Zapuszczony od kwatrujących w r. 1803 ogień do klasztoru Dominikanów, spalił go całkiem z kosztowną biblioteką. Założony szpital wojskowy w klasztorze Bonifratrów, zniszczony go do gruntu, przeniesi się do Karmelitów, zniszczony Karmelitów przeniesi się do Trynita-ry, ztamtąd zamysła przeniesi się do Młynowa, pynszego gmachu zeszłej pani Chodkiewiczowej. A tak, ogromne wojska, utrzymywane dla obro-ny kraju, na łonie pokoju niszczą prace, stara-nia pokoleń cacych, i coby wiek jeden poczynio- przez siebie dzieła, wiekiw drugiemu do roz-szerzenia, do ulepszenia podawał, podaje zaczęte przez siebie do dokończenia ruiny. Cóżby gorzej nieprzerwana wojna i nieprzyjaciel użyć mógł? Miasto tak jest całkiem kwatrukami zajęte, iż sądy ziemskie i grodzkie w żydów w kar-czmie odprawiają się. Wysokie wały, otaczające nigdyś miasto, dużo osypane, w wielu miejscach poprzerywane. Stoją jeszcze pięknego zamku obwo-dowe ściany z trzema wieżami, dzieło Swidry-gielly (?) acz po piękności murywania można by je wziąć za dzieło Kazimierza Wielkiego. W po-środku widać jeszcze ostatki murów dawnego ko-ścioła i t. d. i t. d.

Następne lata po bityności Niemcewicza w Łu-cku, były już epoką zupełnego upadku i zuboże-nia miast wołyńskich. — Przyczyną tego leżała częścią w stanie ogólnych interesów kraju, czę-ścią w wadliwej, nieodpowiadającej miejscowym warunkom i czasowi organizacji miejskiej, uchyla-jącej wykształconszą część ludności od współ-działania i wpływu na sprawy publiczne w ogóle. A jeżeli w ograniczonej tym sposobem sferze kor-

poracji miejskich i mogło w jakimś kierunku rozwijać się życie, dobrobyt i t. p., to na prze-szkodzie tego zawsze stawały rozmaite wyma-gania, trudności i nadużycia ze strony biurokra-cji, rzadko uwzględniającej interesa miejscowe, rzadko obeznanę z niemi. Łuck więc z każdym rokiem ubożało i niszczało, tylko żydowska część ludności, najmniej dotknięta w ogólnym upadku, jak mrowie się rozsypywała i obsiadła wspaniałe zwaliska miasta, poziomą, ale skrajną zapobie-gliwość zdobywając zaledwo środki zaspokojenia codziennych potrzeb życiowych. Przeniesienie nareście rezydencji biskupiej i seminarium ka-tolickiego do Żytomierza, a następnie skasowanie klasztorów i zamknięcie kościołów, odejęto osta-tecznie miastu resztki znaczenia i charakterysty-kę, która je wyróżniała od innych miasteczek na Wołyniu.

Do charakterystyki Łucka w ostatnich latach kilkudziesięciu, za obecnego już rządu, zaliczyć by chyba należało nieustanne kwatruniki wojsk, o których wspomina Niemcewicz, a także częste przejazdy przez to miasto, monarchów rosyjskich. Geograficznemu swemu położeniu winien Łuck i jedno i drugie. Bliskość istniejącej jeszcze przed laty granicy Królestwa Polskiego i rozległe do-koła miasta równiny — stanowiły punkt dogo-dny dla przejazdów wojskowych, na które zjeżd-żali tu corocznie prawie panujący lub osoby ich rodziny. Ze źródeł urzędowych mamy przed sobą chronologiczny spis tych przejazdów i odwiedzin monarchów w Łucku — jako przyczynek do kro-niki miasta w obecnym stuleciu, umieszczamy go w pracy naszej.

W roku 1707. Piotr Wielki w powrocie z War-szawy, w towarzystwie księcia Menszykowa, od-

wiedził Łuck, jako miejsce dawnych ruskich i pol-skich pamiatek. W mieście świeża klęska pożaru dotknętem, gdy nieznało się stosownego po-mieszczenia dla tak wysokiego gościa, przyjął kar gościnę w sąsiedniej wiosce Omelaniu u hra-biego Olizara, a ujęty piękna miejscowością i go-scinem przyjęciem właściciela — trzy dni tu przebywał.

W 1792 r. Po przyłączeniu Wołynia do Rosyi przez lat kilka kwatrował w Łucku hrabia Or-łow-Denisow, dowódzca rozlokowanych tu wojsk kozackich.

W 1810 i 1811 r. Kwatrował tu książę Ba-gration ze swoją armią, która z Łucka ruszyła do Kobrynia przeciw wojsk francuskich.

W 1812 r. Stanął w Łucku obozem z całym korpusem armii rosyjskiej jenerał Tormasow, spa-łiwszy wszystkie mosty i przeprawy na Styrcę. Naprzeciw niego rozlokowały się szprymierzone wojska: Francuzi, Saksońscy, Bawarczykowie i Węgry pod dowództwem hr. Schwarzenberga, który główną kwatwę miał we wsi Hołobach o 30 wiorst od Łucka.

W 1816 i

10	Archiwum do Wrocławia (od. 1. 4 46	1. 8	-	-
----	------------------------------------	------	---	---

[illegible]

ni Józef Zakociński.